(Nro. 189.)

ROZMAITOŚCI.

W Sobotę Nro. 96. 18. Sierpnia 1821.

Nekrolog.

(Z gazety Niemieckiey Lwowskiey.)

W dniu 1. Sierpnia r. b. poniósł dotkliwą stratę tak Uniwersytet Lwowski imię N. Pana niosący, iak i Duchowieństwo obrządku Grecko-Katolickiego, a w ogolności cały kray, przez nagłą śmierć J. X. Arseniusza Radkiewicza, Professora Pisma S. starego testamentu i Wschodnich ięzyków, tudzież Prowincyała Zakonu Grecko-katolickiego S. Bazylego W. — Urodzony w roku 1759 w Wolicy Komorowskiey w Cyrkule teraz Żółkiewskim, przeżył lat 63, był synem tamecznego Parocha mieyscowego, obrządku Greckiego; bieg naukowy szkół grammatykalnych i wyższych odbył do r. 1777 w szkołach Piiarskich w Wareżu i tak w onych celował, że Zakon ten życzył sobie mieć go w swoiem gronie. Ponieważ zaś rodzice iego i krewni nie byli za tem, aby bez potrzeby odmieniał obrządek, odmowił przeto ich żądaniu i w roku 1778 wstąpił do Zakonu S. Bazylego, zkąd po ukończonym nowicyacie, zwłaszcza że nie miał ieszcze lat przepisanych do uczynienia szlubów, posłany został do Zamościa na naukę Filizofii, której tamże trzey Xięża tegoż Zakonu uczyli; w nauce tey tak rzadkie okazał postępy, iż na wielu publicznych rozprawach i przełożonych i obcych ściągał na siebie uwagę. W roku 1781 dla słuchania Teologii, udał się do klasztoru S. Jerzego do Lwowa; przez dwa lata chodził do szkoł tego klasztoru, ponieważ zaś Akademiia Jozefińska zaprowadzoną i w skutek tego, wszystkie prywatne klasztorne szkoły teologiczne zniesione zostały, nauki takowe w teyże Akademii w roku 1785 zakończył. Dopiero więc w roku następuiącym spełnił uroczyste szluby Zakonu i na Kapłana wyświęcony został. Ze względu rzadkich zdolności, i w skutek rospisanego konkursu, otrzymał w roku 1787 katedrę nauki biblijney starego testamentu w ięzyku Ruskim, a w roku 1789 też samą katedrę w ięzyku Łacińskim, obadwa te obowiązki pełnił do roku 1805, w którym, gdy nauka starego testamentu w ięzyku Ruskim ustała, poruczono mu katedrę ięzykow Wschodnich.

Tak więc w tych obudwóch zawodach, publicznego nauczyciela pracował aż do śmierci, całkiem lat 34. Zmarły, byłto w nayściśleyszem znaczeniu mąż prawy, wierny i godny obywatel, przykładny kapłan, przyiemny nauczyciel, czuły przyiaciel poruczoney iego opiece młodzieży, światły i troskliwy przełożony podległego sobie Zgromadzenia, nakoniec niezmordowany w pełnieniu obowiązków swoiego powołania urzędnik. Wysokie duszy iego przymioty zieднały mu przez ten długoletni ciąg publiczney pracy iego, taką powszechną miłość i poważanie u wszystkich, którzy go znali, iż niebyło nikogo, któryby nie żałował tak nagłey i niespodziewaney iego utraty i nie oddawał mu tych samych pochwał z nayszczerszego serca, ktoremi bliżsi przyiaciele iego, winny hołd iego cnotom składaia. Po przeniesieniu klasztoru, od S. Jerzego do kościoła S. Onufrego, gdy małe dochody nie wystarczały na wyporządzenie dla towarzystwa przyzwoitego mieszkania, łożył on z naywiększą bezinteressownością wszystkie swoie dochody, ktore iako nauczyciel pobierał, na wybudowanie klasztoru wraz ze swoim przyiacielem, z którym przez 44 lat połączony był węzłem ścisłey przyiaźni i serdecznego zaufania i budowę tego klasztoru w krotkim czasie dokończył. Nie iest więc dziwna, iż podczas iego pogrzebu, dla oddania zmarłemu ostatniey posługi, zgromadziły się licznie rożne osoby ze wszystkich stanów, Prałaci i Xięża wszystkich trzech obrządków, i Członkowie tuteyszych instytutow naukowych. JW. i nayprzewielebnieyszy J. X. Metropolita i Arcybiskup Michał Lewicki, chcąc zmarłego po śmierci wyszczególnić i kochanemu nauczycielowi osobiście ostatnią cześć oddać, prowadził pontyfikalnie ciało na d. 2 Sierpnia a dnia następuiącego odprawił nabożeństwo żałobne. Za zewoleniem Wysokiego Rządu kraiowego, które ze szczególnych względów nastąpiło, zwłoki zmarłego z zachowa-

)(

niem przepisow zdrowia, pochowano w ogrodzie klasztornym za kościołem; gdzie złożony w murowanym grobie, spoczywa pośrod własnego utworu i prawie obok niepocieszonego wiernego i naydawnieyszego przyiaciela swoiego, który w murach klasztoru niesie za nim pobożne westchnienia.

O Lordzie Bironie i o iego Don Juanie.

Znany iuż iest Polakom ten ieniialny Poeta, i dla tego nie zawadzi naynowszemi o nim wiadomościami uzupełnić iego charakter.

Naywięksi nawet iego przeciwnicy daią mu to iednogłośne świadectwo, że iasnieiąc z nadzwyczaynym blaskiem na horyzencie Angielskiey Poezyi, zaćmił swoich wszystkich poprzedników. Lecz porównywaią go do ognistego meteora, co tylko zgubą zagraża. Przypominaią nam napis przylepiony niegdys na podnóżku statuy Ludwika XV. sans foi, sans loi, sans entrailles. Iaknayostrzey rozbieraią płody iego fantazyi, maczane w zdroiu zmysłowości, a iego nieporownane obrazy nazywaią kwiatami, wykradzionemi z raiu ręką szatana. Ganią całą iego wyobraźnię, miłość zaś znayduiącą się w iego dziełach obieraią z nayprzyiemnieyszego uczucia. W iednem z naydokładnieyszych i naywięcey czytanych pism czasowych, którego redaktorem iest znany Kolburn w Londynie, znayduie się cały artykuł o Bironie, gdzie następuiące czytamy zdanie: „Lord Biron patrzy na miłość oczyma Bandyty. Chce używać, co tyle znaczy u niego, ile niszczyć. Nie schyla się, ażeby się rozpływał nad czaruiącym kolorem kwiatu, lub nad iego zapachem, bynaymniey, ale niszczy go i depce. Nigdy nie uwielbia w dziewiczym przedmiocie swoiey poezyi ideału doskonałości. Czci piękność, iak rzezaniec w kraiu zdziczałey ludzkości, w którym od niedawna sam przemieszkuie. Opisuie iey włosy sięgaiące ziemi, lub białość nóg zawstydzaiącą marmur Paryski. Iest to między rozkoszą i okrucieństwem wahaiący się Machometanin, który targa złoty warkocz Ireny, i zabiia ią dla teatralnego efektu w obliczu Baszów. Iakże mogą mężowie i oycowie pozwalać na to, ażeby się takiem czytaniem zatruwały serca ich żón i córek!!" Ta krytyka znayduie się w New Monthly Magazine 1819 November st. 377.

Czytaiąc te i tym podobne zdania, pytamy się samych siebie, i tożto iest Lord Biron ten polubieniec narodu, którego wiersze z taką chciwością Francyia i Niemcy czytuią? Czyliż wszyscy muzy iego miłośnicy tak dalece omamić się dali? — Niezapominaymy o tem, że to zdanie od Anglików pochodzi, od tegoto narodu, który w malowaniu charakterów przesadzać lubi. Do tego ieszcze Biron iest zaprzysiężonym nieprzyiacielem ministerialney strony, a wiele bardzo znaczy w tym kraiu zgodność partyzantów. Znaiomą satyrą: Angelscy Bardowie i Szkoccy Recenzenci (English Bards and Scotch Reviewers) naruszył sławę dwóch ulubionych Poetów Waltera Skotta i Moora. A iego obeyscia się z żoną i z dziećmi żaden dobry Anglik niepochwali.

Z tego względu maiąc na siebie oburzone umysły, nie przestaie iednakże pisać, i wydał niedawno dwie pieśni poematu zaczętego „Don Juan," które mysli do dwudziestu pieśni rozciągnął. *) Tu okazał całą moc swoiego ieniuszu, i niech tak rzekę, wyczerpał wszystkie piękności rymotworstwa. Już sam wybór przedmiotu, samo imie Don Juana, tego naywiększego lubieżnika, iest nam rękoymią, że Biron w tym Poemacie zburzy z zimną oboiętnością wszystkie powszechne mniemania. W pierwszey pieśni uwodzi szesnastoletni Don Juan ostrowychowywaną od swoiey matki i od podeyrzanego Mentora, nadobną małżonkę starego Alonza Donnę Julię przyiaciółkę matki, którą po odkrytym występku wsadzono do klasztoru. Uwodziciel płynie w drugiey pieśni do Liworno ponosi rozbicie okrętu, i płynąc na bacie iest swiadkiem nayokropnieyszey sceny głodu; sceny na którą wysadził się tworczy ienijusz Birona. Na iedney z Cykladów sam ieden uratował zycie. Haida siedemnastoletnia córka starego Greckiego Korsarza, naypowabnieysza z Greczynek zanosi omdlałego ze swoiemi towarzyszkami do skalistey iaskini, i pielęgnuie go z nayostrannieyszą troskliwością. Tu zaczyna Don Juan drugi romans z Haidą, opisany z takim ogniem, który zapewne wszystkich żyiących poetów Europy w rozpacz wprowadzi, że nic podobnego wykonać niezdołaią. Zachwycaiącą iest ta scena, gdy Juan na łonie swoiey kochanki usypia, a Xiężyc drobnemi otoczony obłokami przygląda się tey czułey parze. Można się domyslec do czego to wszystko zmierza. W przedmowie uwiadomił nas Biron, że kara, którą na końcu swoiego poematu przeznaczył bohaterowi, iest tak o-

---

*) Don Juan Cantos I. and II. printed for Thomas Davison. Lond. 1819.

kropną, iż wszystko, cośmy dotąd w podobnym przedmiocie czytali, przewyższy. Lecz krytycy Angielscy przysądzaią podobną karę spiewakowi Don Juana.

Biron pisze nieustannie, chociaż na niego ze wszech stron powstaią złośliwi. Skoro wydał wspomnione dwie piesni swoiego Don Juana wyszło przeciw niemu z tuzin paszkwilów. W pisemku: Remarks, critical and moral, on the talents of Lord Byron and the of Don Juan. (Krytyczne i moralne postrzeżenia o talencie Lorda Birona i o iego Don Juanie) rozlana iest żółć iadowita, a zasługi poety przyćmione zawiścią. Iuż ze samego godła można wnioskować o treści dziełka:

„*Huiusce ingenium quo potentius, ac est periculosius.*“

(Im większy iego dowcip, tym niebezpiecznieyszy.)

Mimo nienawiści, z którą go ścigaią poziome umysły, zawsze iest Biron wielkim poetą i stanowiącym epokę między romantykami. Iego Beppo, Mazeppa i Don Juan leżą na wszystkich pulpitach, ba nawet na damskich toaletach.

Nie mogę lepiey zakończyć tych słow parę o tym ulubionym poecie iak przytoczeniem wyiątku z iego poematu Childe Harold's Pilgrimade, Conto, II.:

„Sroga się woyna zbliża, grzmiących bębnów wrzawa
Nadzieią serca mężów odważnych napawa.
Bądźcie na pogotowiu modrych gór synowie:
Chimarczacy, Iliry i Suliotowie.

Ach! któż od Suliota mężnieyszym być może?
Chodzi w białey koszuli, w wełnianym ubiorze.
Wilkom i sępom trzodę zostawia, skarb cały,
A sam leci do boiu, iak potok ze skały.

Chimarczyk przyiaciołom smiało wytknie błędy;
Nie będzie dbał o życie, ni o wroga względy,
Czyż broń iego z radością zemsty niewydziela?
Naypięknieyszą iest metą piers nieprzyiaciela.

Macedoniia zgubne orszaki posyła.
Puste knieie, i łowów milczy żądza miła,
A iednak szarfa nową krwią iest szczerwieniona,
Nim oręż włożą w pochwę, nim woyna skończona.

Zbóyca z Pargi, co morze okrętem przeszywa,
Uczy iak niewolników dola nieszczęśliwa.
Zostawiwszy galerę i żagle na brzegu
Niewolników do kraiu prowadzi w szeregu.

Niepragnę złota, oręż wszystkiego dostanie,
On zaspokoi wszelkie mey duszy żądanie,
On nadobną pozyska mi oblubienicę,
I nieiedną od matki odbiie dziewicę.

Podoba mi się stroyna powabem dziwoia,
Którey się głosu dzwiękiem pieści dusza moia.
By grała, słodkobrzmiącą podaycie iey lutnie,
Ona o zgonie oyca zaśpiewa nam smutnie.

Pamiętacie Prewezy gromioną załogę,
I zwycięzców okrzyki, zwyciężonych trwogę?
Płonęło miasto, łupy wzielismy w nagrodę,
Ginął bogacz, kobiety ocalano młode.

Nie wspominam boiażni, ni żądzy zdobyczy,
Takich zbrodni Wezyra żołnierz nie dziedziczy.
Po proroku Xsiężyce nie widziały nasze
Większego bohatera nad Alego Basze.

Syn Muchtara nad Dunay zbliza się zdaleka
A złotowłosy Giar*) ze wstydem ucieka.
Gdy na brzegu krwi chciwy Delhów **) nfiec stanie
Nie potrafią bez klęski umknąć Rossyianie.

Niech Seliktary pospiesza na dowodcy czele, ***)
Wkrótce także nadeydą i nieprzyiaciele.
Wy góry co do boiu idących widzicie,
Wiedzcie, że lub zwyciężem, lub utracim życie.

St. Jasz...ki.

Nieco o Multanach i iey mieszkańcach.

(*Ciąg dalszy*).

W osobach naywyższego stanu znaydziemy także naypięknieyszą obyczayność. Tak mężczyzni iak kobiety mówią naybiegley po Francuzku, wiele z nich mowi nawet po Niemiecku, i nie ieden z Bojarow posiada nie po-

---

*) Złotowłosymi Giarami nazywaią Rossiyanów, bo Giar znaczy niewierny.
**) Delhi są to iezdce używani do czatów.
***) Seliktar nosiciel broni.

spolite zbiory książek. Wychowanie młodzieży powierzaią dotąd ieszcze guwernerom i guwernantkom Francuzkim (pannom po przypadku) i tylko przez czas zaięcia Multan przez Rossyią, utworzyło się w Jassach kilka instytutow edukacyynych i to tylko prywatnych, których przedsiębiercy, doznali znacznego wsparcia od Dywanu w gotowiznie.

Godną uwagi i zaiste za dowod pochodzenia ich z Rzymian uważaną bydź może ta okoliczność, iż w Multanach nie ma dziedzicznego Szlachectwa. Są tylko rodziny Patrycyiuszow, których poczytuią za Szlachtę dla tego, że członki tych rodzin, piastowały oddawna wysokie urzędy. Szlachectwo służy tylko do osoby i takowe nadaie Xiąże (Hospodar) przyznaniem tytułu, który czasem ma iakowe istotne znaczenie, a czasem iest tylko czczą godnością bez obowiązków, lub iakim urzędzikiem nadwornym, który w rzeczywistości już nie istnieie. Obrzęd w nadawaniu takowego Szlachectwa odbywa się, wdzianiem na uszlachconego wierzchniey starey sukni złotem przerabianey, którą Kaftanem nazywaią, i przedstawieniem go w tym ubiorze zgromadzonemu Dywanowi mianuiąc go po tytule. Kaftanem tym cieszy się kilka minut. Lecz obrzęd przywdziania kaftanu, może bydź trzykroć ponowiony, i dopiero za trzecim razem nabywa prawa do noszenia brody. Tym sposobem dzieli się Szlachta na trzy klassy, tytuły pierwszey, to iest nayniższey są: Szatrar Zachowawca namiotów Xiążęcych, Szludzger czyli Szuldzer, zachowawca czapki Xiążęcey, Kluczer zachowawca kluczow; Czytniczer dozorca szpichlerzow Xiążęcych, i t. d. do drugiey klassy należą: Pacharnik, Cześnik; Kaminar, dozorca miar i wag i t. d. nakoniec do trzeciey: Ban, wódz; Spatar, Miecznik, Postelnik, W. Podkomorzy i Mistrz obrzędów; i t. d. Na Urzędnikow Stanu, zasiadaiących w Dywanie, wybieraią tylko ze Szlachty trzeciey klassy. Syn Szlachcica, pierwszey lub drugiey klassy, wraca po śmierce oyca do stanu mieyskiego i tylko synowie Panow trzeciey klassy zatrzymuią tytuł Commis, co właściwie koniuszego Xiążęcego a w ogolności syna rodu Patrycyiuszów oznacza.

Gościnność, iest to cnota, odznaczaiąca w wysokim stopniu Multańczyka. Każdy cudzoziemiec dobrze ubrany, niechby był, ktokolwiek, i iakiegobądź narodu, chociażby ich ięzyka kraiowego nie umiał, może całe Multany przeiechać i w południe lub w wieczor, zagościć, do pierwszego dworu Szlacheckiego, na który trafi, a niechay będzie pewny dobrego i serdecznego przyięcia. Będzie miał tak dla siebie, iak dla sług i dla koni bezpłatnie wszystkie wygody, na które się dom gospodarza zdobyć może, nawet się go o iego nazwisko pytać nie będą; kupcy pędzący stada bydła, choćby te były naylicznieysze, nie płacą wcale żadnego spaśnego.

(Dokończenie nastąpi.)

List do Marcina o Sławie

Sława iest próżnem brzmieniem kochany Marcinie,
Na nic ci się nieprzyda, kiedy wiek upłynie,
Poschną laury na grobie, zwiędnieią zaszczyty,
Człowiek tylko człowiekiem, gdy ziemią pokryty.
Poco o uczonego dobiiasz się imie
I chcesz nagrody szukać w marnych pochlebstw dymie,
Nagrody tylu trudów, mozołów tak wielu;
Nie chciey się lichym blaskiem łudzić przyiacielu
I nie cierp dla przyszłości w tey życia podróży,
Na ziemi tylko zawiść twe dzieła powtórzy.
Zawiść, która Cię śledzić będzie bez ustanku,
Lubiąca szydzić wady w każdym Muz kochanku.
Zamiast co masz rozprawiać o bliźniego cnocie,
Ty się wolisz okazać cnotliwym w istocie;
Więcey sobie zasługi ziednasz w oczach świata
Gdy otrzesz łzy sierocię, wyrwiesz z nędzy brata,
Kiedy biednych ocalisz od możnego gromów
Niżli gdybyś napisał kilkanascie tomów.
Dzwięk twego rymowania, szczytność twey wymowy,
Nieokryie nędzarza, nie nakarmi wdowy.
Jan w swych pismach rolników lituie się doli,
Iakby ich los poprawić darmo się mozoli,
Darmo nad ich ubogim ubolewa stanem,
Kiedy sam własnych kmiotków staie się tyranem.
Taki uczony godzien wszystkich nienawiści.
Lecz kto powinność własney osoby uiści
Kto kochaney oyczyznie wywiąże się z długu,
Ten może sobie usiąść przy mruczącym strugu,
Może dumać o kwiatach, co po łąkach rosną
Może się pieścić z Florą, z Zefirem i z Wiosną;
Lecz niech dla fraszek z życia nie miia się celem
Wszak nim został poetą, był obywatelem.

St. Jasz . . . ki.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.